Rok. I.

Niedziela

Nr. 41.

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 11. Lipca 1875.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Apolinary Tłoczyński,** przy Tumie.

Przedpł. ćwierćr.: **1 grzywna (10 srb.)** W Austryji: **63 centy.** Pod przepaską: **1 grzywna 25 fen.**

Wydawca: **Tytus Daszkiewicz,** Piekary 7.

11go **Niedź.** Piusa I., papieża i męczennika. — 12go **Pon.** Jana Gwalberta, opata. — 13go **Wtor.** Małgorzaty, panny. — 14go **Śro.** Bonawentury, biskupa i nauczyciela Kościoła. — 15go **Czw.** Rozesłanie śś. Apostołów. — 16go **Piąt.** N. P. Maryji Szkaplérznéj. — 17go **Sob.** Aleksego, wyznawcy.

Modlitwa kościelna.

Prosimy, Cię Panie, udaruj nas na zawsze Duchem Twoim, przez którego daj nam łaskawie, abyśmy to tylko myślili i czynili, co prawe jest, ażebyśmy, którzy bez Ciebie istnieć nie możem, podług Ciebie żyć zdołali. Przez Pana naszego i t. d.

Na Niedzielę VIII. po Świątkach.

Lekcyja z listu świętego Pawła do Rzymian, w rozdziale 8.

Bracia: Powinni jesteśmy, nie ciału, abyśmy podług ciała żyli. Abowiem jeźli podług ciała żyć będziecie pomrzecie, ale jeźli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie. Bo którzykolwiek Duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi. Boście nie wzięli Ducha niewolstwa znowu ku bojaźni, aleście wzięli ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wołamy, Abba (ojcze). Abowiem ten Duch świadectwo daje duchowi naszemu iżeście są synami Bożymi. A jeźlić synami, tedy i dziedzicmi; dziedzicmi Bożymi, a społu dziedzicmi Chrystusowymi.

Ewangelia u ś. Łukasza, w rozdziale 16.

W on czas: Mówił Jezus do uczniów swych to podobieństwo: Był niektóry człowiek bogaty, który miał włodarza, a ten był odniesion do niego, jakoby rozproszył dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Coż to słyszę o tobie? oddaj liczbę włodarstwa twego, abowiem już włodarzyć nie będziesz mógł. I mówił włodarz sam w sobie: Cóż uczynię, gdyż Pan mój odejmie ode mnie włodarstwo? kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiém co uczynię, że gdy będę złożon z włodarstwa, przyjmą mię do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego z osobna dłużnika Pana swego, mówił piérwszemu: Wieleś winien Panu memu? A on powiedział: sto barył oliwy. I rzekł mu: weźmij zapis twój, a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt. Potém drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł: sto beczek pszenicy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a napisz ośmdziesiąt. I pochwalił Pan włodarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata, roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

Wyjaśnienie Ewangelii ś.

Kopać nie umiém, żebrać się wstydzę, wiém co uczynię. *Łuk. 16. 3.*

Przez niesprawiedliwego szafarza rozumiémy tu grzésznika, który przez każdy ciężki grzéch staje się Bogu niewiernym, trwoni wszystkie dobra, tak, że ubogi jest na duszy, i ani kopać, ani żebrać nie może, t. j. nie może ani modlitwą, ani dobremi uczynkami, jakie w grzéchu spełnia, zyskać za-

sługi na szczęśliwość wieczną. Oby tylko postąpić chciał sobie tak mądrze, jak ów szafarz, który umiał sobie poradzić. Zapyta się grzésznik: cóż mam uczynić, by szkodę naprawić? Słuchaj grzészniku zdrowéj rady: Zawołaj, jak szafarz ewangeliczny, dłużników Pana twego; to znaczy: zbiérz w pamięci wszystkie grzéchy twoje, wyjaw je z żalem w spowiedzi św., a sprawa załatwiona. Staniesz się bogatszym niż przedtém byłeś, i Bóg cię pochwali żeś roztropnie uczynił.

W Sakramencie pokuty św. odbiéra grzésznik znowu to, co przez grzéch utracił, co więcéj, stanie się na duszy bogatszym niż był przedtem.

Spowiedzią szczérą odzyskuje grzésznik wszystko, to, co przez grzéch utracił i to tak, jakoby nigdy grzéchu nie był popełnił. Przez grzéch śmiertelny traci człowiek największe dobro, bo łaskę, bo przyjaźń samego Boga; traci szczęście nieśmiertelnéj swéj duszy, traci wszystkie nadprzyrodzone cnoty i ozdoby duszy, oprócz cnoty wiary i nadzieji; traci wszystkie zasługi, jakich swemi dobremi sprawami, pracą, utrapieniami nabył; traci prawo do królestwa niebieskiego; traci spokój i pociechę sumienia. To wszystko odzyskuje napowrót, kiedy ze skruchą prawdziwą od kapłana, w miejscu Boga, sakramentalne odbiéra rozgrzészenie.

Najprzód odzyskuje utraconego Boga. Bóg przez skruchę przebłagany lituje się nad nami; składa nieprawości nasze i wrzuca do głębokości morskiéj wszystkie grzéchy nasze, jak mówi przez proroka Micheasza (7, 19.) jako kamień wrzucony w morze nie pokazuje się już, tak grzéchy, chociażby największe, w Sakramencie pokuty św. rzucone w Krew' Jezusa Chrystusa, raz na zawsze w obec Boga giną, jakoby ich nigdy było nie było.

Na znak przebaczenia Bóg ich nie pamięta, jak mówi u proroka Ezechiela (18, 21.): „Lecz jeżeli niezbożny będzie pokutował za wszystkie grzéchy swoje, które czynił, a będzie strzegł wszech przykazań moich, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość, to żywotem żyć będzie, a nie umrze.“

Choćby człowiek na nowo zgrzészył, to grzéchy już raz odpuszczone nigdy nie są policzone na nowo, ale są zmazane.

Powtóre, grzésznik nosi w sobie duszę martwą, według wyrzeczenia proroka Ezechiela (18, 20). „Dusza która grzészy, umrze.“ To życie piękne, co polega na łasce uświęcającéj, tuż po rozgrzészeniu w sakramencie pokuty św. wraca się, trąd duszy ginie, a powraca piękność jéj piérwotna. Pan Bóg postępuje sobie z duszą naszą, jak ów ojciec w przypowieści z synem marnotrawnym, a pokutującym, któremu kazał przynieść najlepszą szatę i obléc go i dać pierścień na rękę jego i obuwie na nogi jego.

Wszystkie dobre uczynki i zasługi, które przedtém spełnione, przez grzéch zatarte zostały, a w grzéchu spełnione, nie mają żadnéj wartości nadprzyrodzonéj, tylko co najwięcéj według sprawiedliwości Bozkiéj nagrodę otrzymują doczesną, wszelkie te uczynki przez pokutę się ożywiają i bogacą człowieka w zasługi. Tak uczą Ojcowie Kościoła, opierając się na słowach Boga u proroka Joela zapisanych: „Mówi Bóg: Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego,“ i zaraz dodaje: „I oddam wam lata, które zjadła szarańcza, chrząszcz i rdza i gąsienica.“ (Joel 2, 12—2, 25.) to znaczy: Pokutującemu wszystkie w stanie łaski zebrane owoce oddam napowrót, które grzéchem jakoby pożarte zostały. Prorok Jeremiasz mówi: „Nawróć nas, Panie, ku sobie, a nawrócimy się, odnów dni nasze jako z piérwu“ (Treny 5, 21.) Wszystko, cokolwiek dobrego uczyniliśmy przed grzéchem, po pokucie wróci do nas i wszystkie dary poprzednie ku zasłudze policzone nam będą.

Wreszcie Sakrament pokuty św. przywraca nam stracony pokój sumienia. Prawdą jest, co mówi duch św. w księgach Eklezyasza (3, 29). „Serce złośliwe będzie obciążone boleściami.“

To téż Dawid wołał przyciśniony jarzmém grzéchów: „Nie masz zdrowia w ciele mojém od oblicza gniéwu twego; nie masz pokoju kościom moim od oblicza grzéchów moich.“ „Znędzniałem i skurczyłem się aż do końca, cały dzień chodziłem zasmucony, ryczałem od wzdychania serca mego.“ Nieraz grzésznicy, aby się pozbyć wyrzutów sumienia, nawet życie sobie odbiérają, jak Judasz. Aby odzyskać ten spokój sumienia, mówi Dawid sam o sobie: (psalm 31, 5.) „Rzekłem, wyznam przeciwko sobie niesprawiedliwość moję Panu, a tyś odpuścił niezbożność grzéchu mojego.“ Chcąc tu na ziemi

znaleźć prawdziwy pokój duszy, trzeba go tylko w czystém, dobrém szukać sumieniu. „O mocy pokuty! woła św. Tomasz z Willanowy, o złote łzy! o słodki żalu! upragniona spowiedzi, któżby do Ciebie nie śpieszył! Przyjdźcie grzésznicy, żałujcie i spowiadajcie się grzéchów waszych, dobra stracone odzyskacie. Co więcéj, stanie się z nami to co z Hebrejczykami, kiedy wychodzili z niewoli egipskiéj. „I wyprowadził je ze złotem i srébrem (Ps. 104, 37), mówi pismo św. — bogatszymi wyszli, niż weszli.“

To samo dzieje się z grzésznikiem w Sakramencie pokuty św. Nie tylko odzyskuje on to, co utracił, ale powraca na duszy bogatszy, aniżeli był dawniéj.

Na mocy zasług Jezusa Chrystusa odbiéra grzésznik nowy stopień łaski uświęcającéj, jakiego przedtém nie miał; jako też świéże i skuteczne i dopomagające łaski, by łatwiéj się opiérać pokusom i dalszych wystrzegać się grzéchów.

Daléj grzésznik szczérze nawrócony staje się potém ostrożniejszym, pokorniejszym, gorliwszym w służbie Bożéj, gorętszym w miłości Boga, aniżeli był przedtém, kiedy był niewinnym, bo pamięć na nieszczęśliwy upadek czyni go pokorniejszym. Rozważanie bozkiego miłosierdzia, które go napowrót do siebie przyjęło, skrusza jego serce, napełnia je większą miłością. Stan niewinności, mówi ś. Tomasz z Akwinu, jest wprawdzie sam w sobie doskonalszy i Bogu przyjemniejszy, ale pokutujący grzésznik o tyle Bogu staje się upodobańszym, że ci, co pokutę czynili, stają się po większéj części ostrożniejsi, pokorniejsi i gorliwsi.“ Nigdy Magdalena więcéj Chrystusa nie miłowała, jak kiedy grzéchy poznała i obżałowała. Nigdy Piotr nie był pobożniejszym i gorliwszym, jak po zaparciu się mistrza i opłakaniu gorzkiém grzéchu tego. Bóg więcéj okazuje względów grzésznikowi nawróconemu, niż niewinnemu, jak to nam obraz marnotrawnego syna przedstawia, któremu po powrocie sprawiono ucztę, jakiéj drugi syn wierny dotąd nie miał nigdy dla siebie wystawionéj. Magdalena pokutująca, piérwsza z niewiast, i Piotr ś. pokutujący, piérwszy z apostołów mieli szczęście, że piérwsi widzieli Chrystusa Pana po zmartwychwstaniu.

Jeźli złoczyńca stojący pod szubienicą za wielkie poczytuje sobie szczęście tę wiadomość, że zostanie ułaskawionym, cóż dopiéro mówić o jego szczęściu, gdyby go miano zaraz usadzić na tronie królewskim? Daleko większe szczęście jedna nam pokuta sakramentalna, bo nietylko nam tu jest darowane życie wieczne, nietylko odzyskujemy to, cośmy stracili, ale nadto przez łaskę uświęcającą stajemy się dziećmi Najwyższego Boga, dziedzicami królestwa niebieskiego. Dla tego woła Apostół Paweł ś. (II. Kor. 5. 20). „Prosim, pojednajcie się z Bogiem.“ Nawróćcie się, a doświadczycie tego, jak słodki i miłosierny jest Pan tym, co Go miłują.

Ks. Chrustowicz.

Bolesław Chrobry, czyli Wielki, zajmuje kraj czeski.

Cesarz Otto trzeci żył jeszcze dwa lata po odwiedzinach w Gniéźnie, aż go otruła nielitościwa żona pewnego obywatela rzymskiego. Po śmierci cesarza powstało wielkie zamieszanie w krajach niemieckich; bo kilku książąt i panów ubiegło się o tron cesarski, a każdy miał swoich, co go popiérali.

Król Bolesław widząc mętną wodę, uwziął się łowić ryby; wśród rozruchów domowych w Niemczech zabiérał ziemie osiadłe przez Słowian. Dawno w sercu powzięte zamiary wydarcia Niemcom pokoleń słowiańskich spełnił. Stanąwszy na czele swych pułków, przeszedł rzékę Odrę, zajął miasto Budziszyn, przebył rzékę Elbę (Łabę), zdobył miasta Strzelę i Mysznę i cały kraj aż za Elbę obsadził załogami polskiemi. Dopiéro gdy tron cesarsko-rzymski objął Henryk, ustąpił król Bolesław z jednéj części zajętego kraju, zostawując w swém posiadaniu ziemię Górno i Dolno Łużycką, gdzie to do dziś dnia jeszcze miészka lud mówiący językiem podobnym do naszego, i zwrócił się ku Czechom.

Bo też potrzeba mu było zjednać sobie Czechów, podległych dotychczas cesarzom rzymskim, by w połączeniu z Czechami uderzyć i przynajmniéj na kilkadziesiąt lat ukrócić potęgę cesarza.

Ale w Czechach nie było zgody; panowie się kłócili, książęta mało troszczyli się o ład i skład w narodzie; w rozpuście i le-

nistwie i domowych swarach marnotrawili czas i pieniądze, a cudzoziemcy ciągnęli dla siebie korzyści z ich niedołęztwa.

Był w ówczas królem czeskim Bolesław trzeci, zwany Rudy. Okrutnik ten i ciemięzca wygnał rodzoną matkę i dwóch braci swoich Jaromira i Odrzycha do Niemiec, chcąc narodem sam rządzić. Naród oburzony złém jego życiem wyrzucił go ze swego kraju. Uciekł więc do Gniezna do naszego Bolesława Chrobrego. Król polski posłał natychmiast brata swego Władyboja, by objął tron czeski. Naród przyjął go uczciwie, ale dowiedziawszy się, że złożył hołd poddaństwa cesarzowi Henrykowi, tak mu dokuczał, że Władybój częścią z pijaństwa, bo był wielkim pijanicą, częścią ze z martwienia po roku umarł. Zaraz też król polski podążył do Pragi, stolicy Czech, i na tronie czeskim osadził znowu owego Bolesława Rudego, wiedząc, że go naród niebawem się wyrzecze, a wtenczas Czechy łatwo będzie do Polski przyłączyć i poprowadzić na Niemców. Tak się też stało, ale nie ze wszystkiém. Król polski, radośnie przyjęty przez Czechów, zapanował nad całym ich krajem. Nawet cesarz Henryk przez posłów zapowiedział królowi Chrobremu, że go potwiérdzi na tronie czeskim, jeżeli mu hołd poddaństwa jako swemu panu złoży. Król polski tém oburzony, posłów cesarskich odprawił z niczém. Zaraz też tych książąt niemieckich, co nie chcieli cesarza uznać swym panem, potajemnie podburzył przeciwko niemu, sam na czele Czechów i Polaków wpadł w kraje niemieckie, spustoszył je, nabrał zdobyczy niemało i obwarował się nad Elbą. Henryk wyruszył przeciw niemu, ale z tyłu przez króla polskiego zaskoczony, co tchu cofnął się w swe kraje, straciwszy wojska broni i pieniędzy nie mało. Dopomogli jednak cesarzowi do wypędzenia z Czech króla polskiego dwaj królewicze Jaromir i Oldrzych, służący w wojsku cesarskim. Wrzekomo ogłosił cesarz nową wyprawę na Polskę — a tymczasem przeszedłszy góry czeskie ruszył wprost do Pragi. Jaromir i Oldrzych mieli większą połowę miészkańców Pragi za sobą; potajemnie więc z nimi się zmówili, że wojskom cesarskim otworzą nad ranem bramy miasta. Przewidywał to król oddawna, uważając po panach czeskich, że jego rządy w Czechach były im zbyt surowe; bo przywykli żyć wedle swéj woli, nie mieli chęci we wszystkiém słuchać króla polskiego. Był więc na wszystko, co nastąpi, doskonale przysposobiony. Wojskom swoim po grodach stojącym nakazał czujność. Ale żołnierze cesarza byli liczniejsi i jeden gród po drugim jak zaczęli zdobywać, tak wszystkie zdobyli i nagle stanęli pod Pragą, a na ich czele Jaromir i Oldrzych. Po całym narodzie czeskim roznieśli wieści, że przychodzą od panowania polskiego oswobodzić Czechów, że nie król polski, lecz oni narodowi nadadzą dobre prawa, co się każdemu spodobają, że król polski tylko pieniądze ściąga z biédnego narodu, ażeby niemi Polaków ubogacić, że jak wypędzą króla Bolesława z jego wojskiem, to cały naród czeski będzie szczęśliwy. Oczywiście król polski wcale nie uciskał Czechów, owszem łagodne było jego panowanie; przecież chciał naród czeski sobie zjednać, aby poprowadzić go na Niemców. Aleć tak zawsze bywa u złych ludzi, że jak kto chce swą pychę nasycić i mścić się, to kłamie w obec całego świata, zachwala siebie i swoje dobre uczynki, które tylko czasem spełni, byleby swego celu dopiął, tj. siebie wywyższył, a bliźniego poniżył.

Tacy źli ludzie nie pamiętają na naród, żeby go ocalić od hańby, ani baczą na zbawienie swéj duszy; bo pragną słyszéć pochwały, widzieć siebie wielbionych przez ludzi — choćby nie jeden, ale i dziesięciu bliźnych miało krzywdy cierpiéć. Jaromir i Oldrzych doskonale wiedzieli, że panowanie cesarza w Czechach jest znienawidzone, że to panowanie chce Czechów zmusić do obcego języka i obyczaju — a jednak, aby tylko panować, posyłali do takich ludzi, co to udają pobożnych, a w swém sercu mają złe myśl, jak jaki lis, i wołali na głos: żeby wypędzić króla Bolesława Chrobrego i jego wojska, a potém nastanie spokój. I usłuchali wszyscy — i wiécie, co się potém stało? Oto to, że naród czeski, który miał ś. wiarę, poszedł w niewolą cudzoziemców na długie — długie lata. Bo Jaromir i Oldrzych zdobywszy Pragę po ustąpieniu króla polskiego, poddali się we wszystkiém obcemu człowiekowi, który ich zawsze dla oka miał w poszanowaniu, a biédny naród

czeski wyssał aż do grosza, jak pijawka. Król Bolesław Chrobry, opuściwszy Pragę, pozostawił w kraju Morawskim załogi pułkowe, a sam na czele innych pułków pośpieszył pod miasto Budziszyn, zkąd wojska cesarskie, dowiedziawszy się już o szybkiém przybyciu Polaków, cofały się ku krajom niemieckim. Król Bolesław widząc, co się dzieje, że cesarz Henryk wszelkich używa sposobów, ażeby ziemie przez Słowian zamiészkałe zniszczyć, uderzył na resztki wojska Henrykowego i wytępił. Cesarz Henryk tém oburzony, obwołał po całym kraju niemieckim wielką wojnę na króla Bolesława. I rozpoczęła się ta wojna zaraz i trwała lat cztérnaście.

Kura.

Nasze kury domowe pochodzą bez wątpienia od kury bankiwy, któréj ojczyzną są Indye wschodnie. Jak między gołębiami tak i między kurami jest bardzo wiele odmian. Wszystkie te odmiany parzą się między sobą po największéj części bardzo dobrze, a mieszańce te, łącząc w sobie zazwyczaj dobre przymioty obu rodziców, są zwykle najzdatniejsze do noszenia jaj i każdego innego użytku.

U nas chów kur nie przynosi jeszcze tych pożytków, jakieby z niego mieć można, gdyby się nim tak zajmowano, jak się to dzieje w innych krajach. Z drobiem ma się u nas rzecz prawie tak, jak z drzewami owocowemi i jarzynami. Jedne i drugie zostawiamy zwykle opatrzności Bozkiéj i łasce nieba, nie pomnąc na to, iż zadaniem Opatrzności żadną miarą nie może być wspieranie lenistwa ludzkiego i zdziałanie cudem tego, co człowiek własną osięgnąć może i powinien zabiegliwością. Więc i co do kur, nie zajmujemy się w gospodarstwie niemi tak, jak się należy.

Przy pielęgnowaniu kur, jak przy chowie wszelkich zwiérząt domowych, przedewszystkiém baczyć należy na czystość. Kurnik, powiada nasz szanowny przyrodnik Konst. Pietruski w tomie 4 Hist. natur. i hodowli ptaków (Lwów, 1866), powinien być tak czysto utrzymywany, ażeby pani ubrana mogła w nim swobodnie chodzić, nie powalawszy się. Kurnik winien być każdego poranka czysto wymieciony, a najmniéj co tydzień dobrze wyczyszczony. Czyści się go łopatką blaszaną, potém posypuje się suchym popiołem z drzewa nie z węgli kamiennych, na to sypie się cienki pokład piasku suchego, a w końcu ściele się słoma. Toż i siadła czyli grzędy trzeba często obmywać, ściany omieść i wilgotnym popiołem wytrzéć. Jeżeliby mimo to kury dręczone były od wszy itp., należy im głowę i kark, dokąd dzióbem nie mogą dosięgnąć, pomazywać tranem rybim. Kury chowane w zamkniętym lub wybrukowanym dziedzińcu, powinny miéć w kącie kupę piasku do grzebania i do kąpania się. Jest im to niezbędnie potrzebne do zdrowia.

Gniazda powinny stać w półcieniu i są najstósowniéj skrzynki z desek, około półtoréj stopy szerokie i długie, wysłane suchą, długą słomą. Na trzy lub cztéry kury liczy się jedno gniazdo, ponieważ się zmieniają przy znoszeniu jaj. W gniazdach tych dobrze położyć dwa z drzewa toczone i biało pomalowane jaja, aby zawsze w to samo niosły gniazdo. Kury lubią jaja znosić w gniazdach ukrytych. Chcąc je odkryć, należy kurę tak długo trzymać w zamknięciu, aż ma jaje znieść; wtedy wypuszcza się ją na wolność i uważa się, dokąd bieży. Macanie kur jest im bardzo szkodliwe. Należycie wyczyszczony kurnik z wygodnemi gniazdami i dobre obchodzenie się, są najlepszemi środkami do powstrzymania kur od roznoszenia jaj po kryjówkach. Jeżeli kura ma nasiadywać jaja, zostawia się jéj w gnieździe pięć lub sześć jaj drewnianych przez kilka dni. Jaja do wysiadywania nie powinny być starsze nad dni 20. Chcąc miéć jak najwięcéj kurek, nie należy mieszać jaj od rozmaitych kur, lecz odkładać osobno jaja każdéj kury, a następnie ważyć je; z najcięższych są prawie zawsze kogutki.

Pożywienie kur składa się z najrozmaitszych nasion, owadów i robaków, z trawy i wszelkiéj zieleniny. Kurom biegającym po polu daje się w lecie tylko wieczorem trochę zboża, jęczmienia, pszenicy lub kukurydzy i gotowanych ziemniaków. W zimie należy im dawać ciepłe ziemniaki roztarte i tyle owsa zmieszanego z inném ziarnem, ile zjedzą. Co do ziarna używanego za karmią dla kur, drób dosyć lubi jęczmień, a kurczęta przekładają go nad owies. Przesądem jest, jakoby kury dostawały od niego pypcia.

Jako najzdrowszy i najpożywniejszy pokarm, mianowicie dla młodych kurcząt, gdy już same biegają, zaleca Pietruski klóseczki z osypki owsianéj, zalanéj wrzącą wodą. Kukurudzka tylko jako dodatek do innego zboża w niewielkiéj ilości jest zdrowém pożywieniem dla kur; młoda jest niezdrową, tak samo jak zielony jęczmień; stara sucha w wolu bardzo pęcznieje i może się stać przyczyną niebezpiecznych chorób; klóski z mąki kukurudzianéj zalanéj zimną wodą sprawiają drobiowi rozwolnienie. Pszenica jest pokarmem dobrym, wszakże nie sama, lecz mieszana z inném ziarnem. Dla kur zagranicznych zaleca Pietruski przy innéj żywności codziennie dwie bułeczki pszenne w wodzie zamoczone i wyciśnione. Hreczką stare kury bardzo się tuczą, i jak utrzymuje Pietru-

ski, do rozpłodku się zagrzewają, a chore karmione kaszą hreczaną i mięsem gotowaném siekaném najczęściéj powracają do zdrowia. Proso zanadto tuczy; klóskami z prosianéj mąki dobrze paść kapłony. Siemię lniane sprawia rozwolnienie; konopne dawać można po trosze z wiosny, ażeby się kury prędzéj niosły. Zawsze winny miéć czystą wodę i nawet w zimie piasek, w którym się powinny znajdować kawałki wapna, skorup z jaj lub ślimaków. Jest to kurom potrzebne do tworzenia skorup na własnych jajach.

Kura lubi pożywienie zwiérzęce. W lecie ma go pod dostatkiem w owadach wszelkiego gatunku. W zimie zaś nawet najobfitsza strawa ziarnowa nie jest stósowném pożywieniem i dla tego kury nie niosą wtedy po większéj części jaj, nawet trzymane w ciepłych stajniach. Żywiono więc kury siekaném mięsem i otrzymywano od każdéj 300 jaj rocznie. W przeciwnym wypadku otrzymuje się od jednéj kury najwięcéj 100 jaj do roku. Samo mięso jednak nie jest zdrowém dla kur. Dla tego mięsza się surowe lub ugotowane mięso siekane z ziarnem. W zimie dobrze jest spotrzebować dla kur wszystkie resztki mięsa, chrząstki itd. Kury chowane w zamkniętych podwórzach powinny w lecie dostawać jak najczęściéj zielonéj kapusty, resztek sałaty, marchwi i innéj jarzyny, łupin z owoców, koniczyny i tym podobnéj zieleniny. O ile być może, i w zimie należy im dawać pomienioną zieleninę. Dla młodych kurek najlepiéj mieszać suchy, miałko utłuczony chléb rżany lub pszeniczny z trzecią częścią otrąb pszenicznych, zwilżać wodą i kruszyć. Można dodać nieco gotowanego mięsa drobno siekanego lub jaj gotowanych i siekanych. Pietruski zaleca dla młodych kurcząt, dopóki jeszcze kwoka je wodzi, grubą kaszę hreczaną z jajem ugotowaném na twardo i drobno zesiekaném, świéżym serem i słodkiém mlékiem do picia. Często karmią kurczęta kaszą tatarczaną, i pięknie się chowają. Gdy nieco podrosną, dać im gotowanych ziemniaków i pszenicy. Tę jednak trzeba piérwéj parzyć gorącą wodą, lub moczyć w zimnéj wodzie przez 24 godzin. Od wilgoci i zimna trzeba kurcząt starannie chronić, inaczéj giną.

Życząc, ażeby powyższe uwagi, piérwotnie przez Karola Russa dla lubowników drobiu po niemiecku napisane, u nas także znalazły zastosowanie i pożytek przyniosły, ciekawego czytelnika odsyłam do Stan. Konst. Pietruskiego Historyi naturalnéj i hodowli ptaków tomu 4 (Lwów, 1866), w którym właśnie rzecz o kurach swojskich.

Przypomnienia Gospodarskie.

Lipiec.

Kosić łąkę i koniczynę. Oborywać okopowe. Rozpocząć żniwo żyta, a przy końcu miesiąca i pszenicy. Przygotowywać rolą pod oziminę. Bydło chronić od skwarów i poić świéżą wodą. Sprzedać braki. Pléć ogrody i szkółki ogrodowe i leśne. Wybiérać ogórki i niszczyć owady na roślinach kapuścianych. W czasie suszy podléwać drzewa. Zbiérają się wiśnie i inne dojrzałe owoce. Wytępiać mrówki i osy. Teraz jest czas do okulizowania i do obrzynania niepotrzebnych gałęzi. Wyrywać len. Powrósła robić coprędzéj. Wypróżniają się stodoły i naprawiają dachy. Zaopatrzyć się powinien gospodarz w zapas napoju dla żeńców. W plantacyach tytuniu obłamywać boczne odrostki. Osłaniać ule i barcie od słońca w czasie południa. Późniéj rójki pszczół nie dopuszczać. Podbiérać lipiec. Wycinać drzewo uschłe lub w zaroślach gęsto stojące. Sążnie przeliczyć i ponumerować. Kończyć wykarczunek i wywózkę drzewa do rzék lub składów. Torfu kopanie w tym miesiącu kończyć się powinno, późniéj albowiem nie wysechłby. Parzą się: zające. Trze się: lin.

Pożółkło już piękne zboże,
Na żniwiarzy o siérp woła,
Pan Bóg w pracy dopomoże,
Będzie pełna wnet stodoła.
W polu słychać od świtania,
Ode żniwa śpiéw ochoczy,
Południowy dzwon podzwania,
Wnet i wieczór, już się mroczy.
Matka stawiaj nam wieczerzę.
Héj do jadła starzy, młodzi,
Kto pracował z wiosną szczérze,
Temu rola bujnie rodzi.

Gdy słońce w żniwym czasie zanadto dogrzewa,
Oczyszczaj od robactwa i zglizny drzewa,
Na kapustę syp wapno z popiołem i sadzą,
Posiać rzepę dla bydła, wykę kosić radzą.
Warz tytoń i tą wodą bydełko wycieraj,
Konie pław, źróbki odsadź, a pszczoły odbiéraj.

Korespondencye „Niedzieli.“

Z Prus zachodnich 2. Lipca. Muszę Wam, Szanowny księże Redaktorze, donieść, co też tu ludzie mówią o waszém piśmie. Ku wielkiemu mojemu żalowi kilku na ten kwartał nie zapisało sobie „Niedzieli,“ a to z różnych powodów. Jedni odwołują się na „Kuryera Poznańskiego,“ który przecież też jest pismem katolickiem, a „Niedzielę“ grubo gani. (Prawda, że nam brat „Kuryer“ taką przysługę nieraz świadczy — a to w skutek gorliwości niektórych z tych, co zamiast ręki przyłożyć do dzieła, umieją

tylko ganić, a zamiast budować, burzą! Aleć na to nie ma rady. Przyp. Red.) Inni znowu narzékają, że w „Niedzieli“ za mało jest wiadomości ze świata. Bo to ludziom nie wystarcza wiedziéć tylko to, co się u nas dzieje, ale także, co w ogóle na świecie słychać, bo niejeden nie ma na to, aby prócz „Niedzieli“ jeszcze jedno trzymał pismo polityczne. (Być może — więc też z początkiem niniejszego kwartału rozszerzyliśmy znacznie oddział wiadomości ze świata. Redakcya) Innym wreszcie nie podobają się nawet i nuty, które „Niedziela“ zamieszcza. Na ten ostatni zarzut to ja się już nie godzę, bo gdy u nas w szkole przestali uczyć dzieci polskich śpiéwów, toć my musimy to czynić w domu. Księża nasi teraz mają zanadto kłopotów, aby o tém pamiętali, panowie nauczyciele Polacy pełni są strachu i obawy, i nic nie czynią, przez coby u rządu w niełaskę popaść mogli, a organiści, jak zawsze, tak i teraz są w biédzie i nut kupować nie mogą; więc ja myślę, że dobrze „Niedziela“ robi, gdy nas czasem zaopatruje w pieśni polskie. Prawda, że wielu na nutach się nie znają, ja też nie, ale ja sobie dałem radę. Otóż chodzę do organisty i ten mi prześpiéwa wszystko, a jak dwa razy mi prześpiéwa, to już i umiém i w domu sobie śpiéwamy. Dzieci jednego z moich znajomych nauczyły się piérwszéj piosenki na dwa głosy także u organisty i śpiéwają, aż miło. Więc jabym prosił, żeby nie zaprzestać drukować nut.

Najwięcéj nas cieszy, że u Was wiara tak dobrze się trzyma i nie odstępuje od Kościoła; u nas także duch jest dobry, i gdy nas tak zaczną obrabiać, jak Was, to pokażemy, żeśmy téż nie dudki, i że wolimy wszystko stracić, jak przeniewierzyć się Kościołowi naszemu świętemu. Skoro tylko u nas co nowego się stanie, zaraz Wam doniosę.

(Prosimy bardzo — tylko prosimy pisywać zawsze szczérą prawdę, bo dla zmyślonych wiadomości mieliśmy już nie raz nie małe nieprzyjemności. Red.)

Ze świata.

Z naszych stron. W Krobi odbył się wiec polski katolicki w uroczystość św. Piotra i Pawła. Zebrało się około 500 obywateli w sali pana Furmańskiego, gdzie pod przewodnictwem pana Tafelskiego wyjaśniono zebranym obowiązki i prawa każdego Polaka i katolika w obecnych czasach i utworzono Stowarzyszenie katolickie, którego ustawy podpisało około 200 członków. Uchwalono następujące rzeczy:

„Zgromadzeni na wiecu polskim katolickim w Krobi oświadczają jako **katolicy**:

1. Że jako wyznawcy jednego i powszechnego św. Kościoła rzymsko-katolickiego, z nieomylnym Papieżem, jako Głową widzialną na czele, oraz z Biskupami przez tegoż Papieża przysyłanemi **trzymać się chcą i będą tegoż Papieża i swojich prawowitych biskupów.**

2. Z równą świadomością oświadczają zgromadzeni jako **Polacy**, że stale i wiernie obstawać będą przy swéj narodowości, któréj bronić będą wszelkiemi środkami prawnie im przysługującemi.

3. Oświadczają, że nie należy oddzielać ani sprawy Kościoła od sprawy narodowości polskiéj, ani sprawy narodowości polskiéj od sprawy Kościoła, które u nas ściśle się łączą ze sobą.

4. Żądają od swoich posłów na sejm pruski i do parlamentu niemieckiego, ażeby tak jak dotąd, sprawy narodowości polskiéj sumiennie przestrzegali i bronili, a z czynności swojich wyborcom zdawali sprawę.

5. Zgromadzeni są tego zdania, że jeśli doznają równouprawnienia wtedy, gdy chodzi o ponoszenie ciężarów państwa, jak o płacenie i pełnienie służby wojskowéj w czasie pokoju i wojny, to téż winni być równouprawnieni przy prawach i swobodach, a więc nie powinni być wyjęci z pod ordynacyi powiatowéj i prowincyonalnéj:

że zaś rząd nie nadał dotychczas Wielkiemu Księztwu Poznańskiemu téj saméj ordynacyi powiatowéj i prowincyonalnéj, co innym prowincyom monarchii pruskiéj, dla tego zgromadzeni na wiecu niniejszym wypowiadają swą wolą i życzenie:

ażeby posłowie polscy dopominali się od każdego sejmu o obiedwie ordynacye, wogóle o równouprawnienie Polaków z Niemcami, dopóty, dopóki to nie nastąpi.

7. Zgromadzeni uznają potrzebę jak najpowszechniejszego rozszerzania pism polskich, które w obronie praw i interesów Kościoła i narodowości równo szczérze występują, aby każdy Polak katolik wiedział, jak i kiedy bronić sprawy Kościoła i narodu i w ten sposób całą ludność polska katolicka do obrony tego obojga skarbów powołaną być mogła.

W końcu na wniosek pana Kubanika wysłano telegram do Najprzewielebniejszego ks. Arcypastérza z powinszowaniem godności kardynalskiéj i z oświadczeniem niezachwianéj wierności i przywiązania zebranych do Kościoła św., Stolicy Apostolskiéj i jego osoby.

Wiec odbył się we wzorowym porządku i w zgodzie.

— W Gostyniu zebrali się katolicy w niedzielę 27. zeszłego miesiąca na wiec, który jednakże przez tamecznego burmistrza rozwiązany został. Redaktora „Orędownika“, pana dra Szymańskiego, jadącego na ów wiec, przyaresztowano w drodze razem z pieskiem i osadzono go w tutejszém więzieniu, ponieważ dał uwagi swoje do mowy posła pana Niegolewskiego, pod tytułem: „Biéda narodu polskiego.“ Skazany został na rok więzienia. Za co ów pie-

sek dostał się do więzienia, dotychczas nie wiadomo.

— Ks. Fórmanowicza, administratora w Grodzisku, uwolniono 23go zesz. mies. po dwutygodniowém więzieniu.

— Mimo rozporządzenia ministra wyznań, które powyżéj podaliśmy, wytoczono ks. Albertemu w Łęgowie-Tarnowie śledztwo za to, że w Rogoźnie na odpuście spowiedzi słuchał. Dla duchownych posług w sąsiedniéj parafii Kamionnéj, skazano ks. Beyera z Kwilcza na wygnanie z całego Księstwa Poznańskiego. Dla tych samych czynności skazano ks. Raatza z Lewic na 120 grzywien kary, lub tydzień więzienia, mimo, że ks. Raatz odwoływał się na owo rozporządzenie ministeryalne. Pytanie teraz, kto jest upoważniony do tłumaczenia prawa, czy rząd, który projekta do praw stanowi, czy też sądy? Zdrowy rozum powiada, że prawodawca, a zatém rząd jedynie ma prawo tłumaczyć, że tak lub owak prawo jakie rozumiéć należy a nie inaczéj. Księża skazani założą podobno rekurs do rządu. Przecież przypuścić nie można, żeby sądy o tém najnowszém rozporządzeniu pana ministra nie wiedziały?...

— W téj chwili donosi *Kuryer Poznański*, że ks. Raatz znów musiał opuścić Księstwo, oczekując nowego terminu. Widać, że tam źle miészkać około Kamionny, przynajmniéj Kwilcz i Lewice nie dobrze na tém sąsiedztwie wyszły.

— Patron Spółek zarobkowych rozesłał wszystkim pismom naszym „Projekt do nowych wzorowych ustaw dla Spółek pożyczkowych.“ Trzeba, żeby to sobie wszystkie Spółki przeczytały, i jeżeli potrzeba, ustawy swoje w duchu tego Projektu zmieniły. Adresować po ten Projekt trzeba: „*Do księdza Szamarzewskiego w Srodzie.*“

— Na 1go Lipca członkowie kapituły wcale już nie posłali po pensyją rządową, spodziewając się, że jéj nie otrzymają. Rząd też nie posłał téj pensyji żadnemu z nich do domu. — *Orędownik* pisze, że obie kapituły cieszą się ze swego teraźniejszego ubóztwa, w czém się i ks. Arcypastérzowi równają; ma też *Orędownik* nadzieję, że ten przymus głodowy posłuży tylko do oczyszczenia Kościoła z pléw i kąkolu, i wyjdzie na większą jego chwałę.

— Z pod Nekli piszą do *Kuryera Poznańskiego*, że ks. Fromholz postanowił poprzestać w kościele swoim wszelkich czynności kapłańskich. Dodaje *Kuryer*, że to podług prawa kanonicznego nie wolno, i że to jest jakoby ucieczka z posterunku wojskowego.

— Minister Falk jeździ nad Renem, gdzie go liberały przyjmują z wielką wystawnością, niejako przyklaskując temu, co się pod kierunkiem tego ministra w Prusach stało na polu szkólném i kościelném.

— Pod Moskalem jak uciskali tak uciskają; uczyć się nie pozwolą, a podatki biorą; to mi to gospodarstwo, prawdziwie moskiewskie.

Francya. Południowe części Francyi zostały dotknięte okropną powodzią w skutek gwałtownych ulew i wylewu rzéki Garonny. W większych miastach setki domów się pozarywały, a tysiące ludzi życie postradało. W samém mieście Tuluzie obliczają straty ludzi do 2000! Przy ratowaniu nieszczęśliwych w czasie téj nagłéj powodzi odznaczyło się głównie wojsko francuzkie. Wielu żołnierzy przy ratowaniu znalazło śmierć w nurtach.

W całéj Francyi urządzają składki na nieszczęśliwych; ofiary są bardzo wielkie, a ministrowie i dostojnicy państwa sypią tysiącami; suma dotąd zebrana idzie w miliony.

— Naokoło Paryża budują drugą liniją małych fortec, i łączą te forteczki drugim pasem koleji żelaznéj. Czują coś w powietrzu ci Francuzi. Na wojsko wydaje Francyja rocznie jeszcze raz tyle co Niemcy.

Austrya. W mieście Peszcie zerwała się chmura, co było przyczyną wielkiego nieszczęścia. Burza trwała tylko 28 minut, a mimo to zginęło do 200 osób, a w leżącém obok mieście Budzie przeszło 100 domów zostało zrujnowanych. Grad wielkości kul rusznicowych zniszczył żniwo do szczętu.

— W Austryji umarł stryj teraźniejszego cesarza. Od roku 1848go, gdzie złożył koronę, żył on sobie spokojnie w Pradze i był bardzo dobroczynnym.

W Hiszpaniji wojska królów Karlosa i Alfonsa na nowo podejmują bitwę. Obie strony zdaje się, że równo mocne, i nie wiedziéć jeszcze kto kogo przemoże.

Z niektórych stron piszą do nas, że „Niedziela“ przychodzi za późno. Oświadczamy Szanownym Czytelnikom, że my oddajemy poczcie wszystkie numera „Niedzieli“ już we Czwartek po obiedzie, że więc z naszéj winy żadne opóźnienie nastąpić nie może. Czytelnicy nasi zechcą łaskawie oświadczenie to nasze powtórzyć w tych biórach, gdzie „Niedzielę“ odbierają, a w razie, żeby to nie miało pomódz, niech napiszą zażalenie wprost „Do Głównego Urzędu Pocztowego w Poznaniu.“

Jeszcze raz prosimy o odnowienie przedpłaty! Szanownym Księżom Proboszczom i wszystkim światłym Obywatelom pismo nasze gorąco polecamy!

Czcionkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Wysełka na Piekarach pod L. 7.